

# Gość numeru





## Mark Rowlands

Redaktorzy i współpracownicy AVANTU mieli okazję poznać Marka Rowlandsa przeszło rok temu w Toruniu. Podczas Złotu Filozoficznego 2011 zaprezentował dwa wystąpienia: jedno pt. „Intentionality and the Extended Mind” (związane z jego ostatnią publikacją pt. *The New Science of The Mind: From Extended Cognition to Embodied Phenomenology*, 2010) i drugie – mniej formalne – związane z wydaną niedawno po polsku książką pt. *Filozof i Wilk* (ang. *The Philosopher and the Wolf*, 2008).

Profesor Rowlands jest bez wątpienia człowiekiem o wielu (filozoficznych) zainteresowaniach. Jego prace można podzielić na trzy kategorie: filozofia

umysłu i kognitywistyka (począwszy od książki *Supervenience and Materialism* z 1995 roku po *The Nature of Consciousness* z 2001 oraz książki już wspomniane), etyka wraz z zagadnieniami moralnego statusu zwierząt oraz środowiska naturalnego (książki: *Animal Rights* (1998), *The Environmental Crisis* (2000) i *Animals Like Us* (2002)) oraz problematyka ogólnofilozoficzna i związana z szeroko rozumianą krytyką kultury (*The Philosopher at the End of the Universe* (2003), *Everything I Know I Learned from TV* (2005) oraz *Fame* (2008)). Jego publikowany w tym numerze artykuł pt. *Reprezentowanie bez reprezentacji* nawiązuje do książki *Body Language* (2006).

Mark Rowlands jest aktualnie profesorem filozofii na University of Miami. Swoją karierę akademicką rozpoczął od dyplomu licencjata z inżynierii na University of Manchester, a następnie zajął się filozofią. Dyplom doktora filozofii odebrał na University of Oxford. Poza oficjalnymi publikacjami prowadzi własnego bloga znajdującego się pod tym adresem: [rowlands.philospot.com](http://rowlands.philospot.com) oraz aktywnie prezentuje swoje teksty na portalu [academia.edu](http://academia.edu) ([miami.academia.edu/MarkRowlands](http://miami.academia.edu/MarkRowlands)). Strona internetowa: [www.markrowlandsauthor.com/](http://www.markrowlandsauthor.com/)

Jakub R. Matyja

Fotografia pochodzi z archiwum M. Rowlandsa.

## O wilkach i filozofach

### Wywiad z Markiem Rowlandsem

Tadeusz Ciecierski

przełożył: Jacek Klimbej

#### Gdyby wilki mogły filozofować, jak by to robiły?

Obawiam się, że nie znam odpowiedzi na to pytanie. Odbiega ono od rzeczywistego świata tak bardzo, że nie umiem sobie nawet wyobrazić, jak miałyby wyglądać odpowiedzi.

**Niedawno ukazała się w języku polskim Twoja książka *Filozof i wilk*. Zbiera ona bardzo dobre recenzje. Trudno jednak oprzeć się wrażeniu, że wizja ludzkiej natury, którą tam szkicujesz, jest – ujmując rzecz łagodnie – mało optymistyczna. Czy naprawdę sądzisz, że tak niewiele jest w ludzkiej naturze rzeczy godnych podziwu?**

Miło jest słyszeć, że recenzje są przychylne.

Tak, uczciwie będzie przyznać, że nie poświęciłem ludzkim cnotom zbyt wiele miejsca. Z pewnością jednak nie brakuje ludzi chętnych, by je podkreślać. Znaczna część historii myśli ludzkiej zajmowała się tym problemem. Ludzi, którzy skłonni byłiby kwestionować ludzkie zalety lub wymienić wady w wyczerpujący i usystematyzowany sposób jest stosunkowo niewiele. Książka była zatem po części próbą przywrócenia równowagi.

Mimo wszystko, można dostrzec pomiędzy wierszami, że książka raczej zakłada, że ludzie posiadają wiele wspaniałych cech, niż temu przeczy. W zasadzie spierałem się, że niektóre z naszych najbardziej niezwykłych zdolności – szczególnie inteligencja i poczucie moralności – mogą wywodzić się z tych najgorszych. Jak pamiętam, Nietzsche twierdził, że to, co w nas najlepsze, wywodzi się z tego, co najgorsze. *Filozof i wilk* kontynuuje ten wątek. W projekcie tym chodziło nie tyle o negowanie najbardziej godnych pochwały cech ludzkich, ile o sprawdzenie, co można znaleźć, dokopując się do ich korzeni.

**Część twoich rozważań zawartych w *Filozofie i wilku* opisałeś jako mające na celu zakwestionowanie różnych fragmentów „małpiej mitologii” – w tym pewnej idei szczęścia. Czy za przewartościowaniem, które wynika z takiej propozycji, stoi jakaś pozytywna wizja etyczna lub antropologiczna?**

Filozoficzne ukierunkowanie książki opiera się na historiach, które opowiadamy w celu odróżnienia i postawienia siebie wyżej od innych zwierząt. Nie interesowało mnie, czy te opowieści są prawdziwe lub nie, lecz to, czego się dowiadujemy o nas samych, akceptując je. O ile wiem, nie ma tam żadnej skrywanej etycznej ani antropologicznej wizji.

**Gdybyś miał zareklamować swoją książkę Czytelnikowi, który rozważa możliwość sięgnięcia po *Filozofia i wilka*, jakbyś to zrobił?**

Gdy miałem dwadzieścia siedem lat, zrobiłem coś naprawdę głupiego. W zasadzie najprawdopodobniej zrobiłem mnóstwo głupich rzeczy w tamtym czasie – w końcu byłem dwudziestosiedmiolatkiem – jednak to jedyna, którą pamiętam, gdyż odcisnęła się piętnem na mojej przyszłej drodze życia. Gdy poznałem Brenina, byłem młodym wykładowcą filozofii na Uniwersytecie w Alabamie, a on miał sześć miesięcy, był milutkim małym szczeniakiem-przytulanką. Sprzedano mi go jako wilka, lecz najprawdopodobniej był mieszanką wilka z psem. Czymkolwiek był, urósł, a wraz z tym pojawiły się różne nazwijmy to idiosynkrazje. Jeśli zostawiłem go bez opieki na więcej niż kilka minut, był w stanie zniszczyć wszystko, co mieściło się w jego szczękach – a biorąc pod uwagę, że urósł do dziewięćdziesięciu centymetrów w kłębie, w zasadzie wszystko, co nie było przykręcone do sufitu. Nie wiem, czy był zwyczajnie znudzony, cierpiał na lęk separacyjny, klaustrofobię, czy też połączenie wszystkich trzech. Koniec końców, Brenin musiał chodzić ze mną wszędzie. Wszelka moja aktywność towarzyska – bary, imprezy i tym podobne – Brenin musiał iść ze mną. Jeśli wybrałem się na randkę, Brenin był wilczym piątym kołem u wozu. Zabierałem go na wykłady na uczelni. Leżał i spał w rogu sali wykładowej – przynajmniej przez większość czasu – a gdy tego nie robił, sprawy przybierały ciekawy obrót. Można sobie wyobrazić, z powodu jakich okoliczności umieściłem w moim programie nauczania to małe ostrzeżenie: „UWAGA: Proszę nie zwracać uwagi na wilka. Nie stanowi on zagrożenia. Niemniej jednak, jeśli macie Państwo w torbach jakieś jedzenie, proszę pamiętać, by były one szczelnie zamknięte”.

W konsekwencji życia razem z żyjącym w ciągłym ruchu i bez wytchnienia filozofem, Brenin stał się nie tylko solidnie wykształconym wilkiem – odbiorcą większej ilości darmowej wiedzy uniwersyteckiej niż jakikolwiek wilk przed nim – lecz także, jak sądzę, wilkiem kosmopolitą, podążającym wraz ze mną z Alabamy do Irlandii, poprzez Walię, Anglię i w końcu Francję.

*Filozof i wilk* jest historią lat, które razem spędziliśmy. Ale jest to również filozoficzne badanie tego, w jaki sposób odróżniamy siebie od innych zwierząt – historii, które opowiadamy w celu utwierdzenia siebie w swojej wyższości. Każda z przedstawianych przeze mnie historii ma ciemną stronę – każda z nich rzuca cień. W każdej z nich najbardziej odkrywczą jest nie historia sama w sobie, lecz fakt, że w nie wierzymy i uznajemy za istotne.

Skupiłem się na trzech znanych historiach. Pierwsza opowiada o tym, że jesteśmy lepsi od innych zwierząt z powodu naszej większej inteligencji. Druga jako oznakę naszej wyższości przedstawia posiadane przez nas poczucie moralności – umiemy odróżnić dobro od zła – a one nie. Trzecia mówi o tym, że jesteśmy lepsi, ponieważ jako jedyni świadomi jesteśmy nieuchronności śmierci. Inteligencja, moralność oraz poczucie śmiertelności były trzema głównymi wątkami książki. Daleki jestem od twierdzenia, że którakolwiek z tych opowieści może ustanowić lub ręczyć za poważną przepaść pomiędzy nami a innymi zwierzętami. W *Filozofie i wilku* byłem jednak bardziej zainteresowany tym, czego z każdej historii dowiadujemy się o nas. To znaczy, co o nas mówi tego typu wartościowanie. Uznałem, że gdy dokończymy się wystarczająco głęboko do ich korzeni, trafimy na własne cechy, którymi zdecydowanie nie można się poszczycić. Przy korzeniach naszej inteligencji odnajdujemy manipulację i machinację. Korzenie naszej moralności skrywają władzę i kłamstwa. Świadomość śmiertelności zaś czyni nas skrzywionymi istotami, niezdolnymi do zrozumienia siebie w zadowalający sposób.

### **Czego może się nauczyć filozof od wilka?**

Cóż, wilk nie może nauczyć filozofa niczego w sposób bezpośredni. Pośrednio jednak, w konsekwencji życia z Breninem, moje życie przybrało określony kształt, przez co mój tok myślenia skierował się w stronę, w którą w innym wypadku by się nie skierował. Jeśli „nauczyłem” się czegokolwiek od Brenina, to w taki właśnie sposób.

### **Czy uważasz, że w świecie, w którym żyjemy, możliwe jest uniwersalne lub chociaż powszechne zrealizowanie etyki poszanowania dla innych istot czujących?**

Moje serce mówi „tak”, lecz głowa podpowiada, że jest to mało prawdopodobne – a już z pewnością nie za mojego życia.

**Niedawno gościł w Polsce Peter Singer, który – podobnie jak i ty – uchodzi za obrońcę praw zwierząt (lub lepiej: istot czujących). Czy podzielasz jego poglądy etyczne, a zwłaszcza ich utylitarystyczne przesłanki, czy też skłonny byłbyś szukać innych źródeł uzasadnień swoich poglądów etycznych?**

Poglądy Singera i moje odnośnie zwierząt zbiegają się w wielu miejscach. Zgadzam się, że sposób, w jaki człowiek obecnie traktuje zwierzęta (w wydaniu chowu przemysłowego i tak dalej), jest ogromnym nadużyciem. Najogólniej, obaj zgodni jesteśmy co do tego, że zwierzęta są podmiotami moralnymi. Mają interesy, które z moralnego punktu widzenia powinny być wzięte pod uwagę w trakcie podejmowania decyzji ich dotyczących. Singer jest jednak utylitarystą, a ja nie. W myśl teorii jesteśmy więc niezgodni.

Często jestem uważany za kontraktarianina (neo-Rawlsowskiego rodzaju). Jest tak, gdyż rozwinąłem kontraktarianistyczne podejście do statusu moralnego zwierząt. W rzeczywistości jestem jednak bardziej eklektyczny. Dostrzegam wiele dobrego nie tylko w kontraktarianizmie, lecz także w etyce wartości oraz w podejściu zdolnościowym. Uważam, że wszystkie te teorie mają do przekazania coś prawdziwego odnośnie różnych aspektów moralności.

**W *Filozofie i wilku* w piękny sposób szkicujesz opozycję między sposobem postrzegania świata przez małpę i wilka. A w jaki sposób postrzega świat Mark Rowlands?**

Nie mam pewności, czy moje przekonania składają się razem w wystarczający ujednoczony sposób, aby tworzyć światopogląd. Zobaczmy, czy da się to poskładać w całość.

Jeśli chodzi o umysł, uznaję – i byłem obrońcą tezy Sartre’a – że świadomość nie ma esencji. Nie ma czegoś takiego jak treść umysłu. Mając zatem jedną lub dwie prawdopodobne przesłanki, wierny jestem twierdzeniu Wittgensteina głoszącemu, że wyraz jest całością treści (tzn. faktów), nie rzeczy (jeśli nie myślimy treścią umysłu, musimy myśleć treścią wyrazów).

Z tego powodu skłonny jestem myśleć o ukierunkowaniu intencjonalnym wobec świata jako formie szeroko rozumianego odkrywania. Jestem podmiotem stanów intencjonalnych, dopóki odbieram zwartość wyrazów w określony sposób (ufnie, pożądliwie, emocjonalnie i tak dalej). Moje poparcie dla ucieleśnionego i rozszerzonego poznania pochodzi bezpośrednio stąd – działalność odkrywająca często rozgałęzia się na procesy nerwowe, cielesne i środowiskowe. (Wszystko to uwzględnione jest znacznie szerzej w mojej ostatniej książce *Nowa nauka o umyśle. Od umysłu rozszerzonego do fenomenologii ucieleśnionej* (MIT Press 2010).

Moje powyższe twierdzenie, że umysł jest pusty, skłania mnie ku spojrzeniu co najmniej przychylnie na koncepcje nie-ja powiązane z buddyzmem oraz Derekiem Parfitem – a zatem również na etyczne konsekwencje tych teorii (brak jednoznacznego rozróżnienia pomiędzy naszym własnym cierpieniem, a cierpieniem innych itp.). Jest to również materiał na przyszłą pracę – nie przemyślałem jeszcze tego wystarczająco, aby rościć sobie prawo do opinii na ten temat.

Zatem, kto wie? Może wszystko zaczyna tworzyć spójną całość? Być może jestem w trakcie tworzenia światopoglądu, a może nie. Jeśli tak, nie jest on jeszcze gotowy.

**Współcześnie – jak zawsze – oczekuje się od filozofów znajomości odpowiedzi na najbardziej podstawowe pytania. Jednocześnie filozofowie coraz bardziej stronią od prób odpowiedzi na nie i skupiają się na drobnych filozoficznych zagadkach. Co myślisz o tej sytuacji?**

Uważam to w pewien sposób za godne pożałowania. Jedną z przyczyn powiązania przeze mnie ostatnimi laty filozofii i autobiografii jest próba ponownego połączenia filozofii z życiem oraz sztuką życia. *Filozof i wilk* jest zatem książką o życiu – w szczególności o dorastaniu. W przyszłym roku wydaję książkę zatytułowaną *Running with the Pack* (pol. *Biegając z watahą*), która opowiada o starzeniu się (Zdaje się, że powinna tutaj naturalnie powstać trylogia, lecz mam nadzieję, że długo jeszcze nie będę musiał pisać trzeciej części).

Filozofowie chwilowo porzucili tego typu tematy. Może nie do końca – nie wiem. Być może jest to element tak postrzeganego procesu profesjonalizacji. Jak wspomniał Julian Barnes, wszyscy jesteśmy amatorami, mając do czynienia z własnym życiem, a ten rodzaj osobistego przeegzaminowania usunięty został przez (kiepsko obmyślany) plan powstania profesjonalnej dyscypliny (która w zasadzie polega na zajmowaniu się problemami i pytaniami, które zrozumieć może jedynie ktoś, kto odebrał rozszerzone wykształcenie filozoficzne). Myślę (mogę się mylić), że te rzeczy ulegają zmianie i może być to jedynie zmiana na dobre. Filozofia jest ostatecznie sztuką jasnego myślenia. Nawet jeśli jesteśmy amatorami, gdy przychodzi do zmagania się z własnym życiem, nie wyklucza to jasnego myślenia o nim i o tym, co jest w nim ważne.

**Twoja książka *Philosopher at the End of the Universe* to wprowadzenie do filozofii, w którym tłumaczysz idee, problemy i teorie filozoficzne na przykładach filmów *science fiction*. Czy jest to Twój ulubiony typ kina?**

Nie wiem, czy mogę jeszcze uznać jakiś gatunek filmu za ulubiony, kiedy jednak napisałem *Filozofa na końcu wszechświata*, pewnie takim był. *Science fiction* jest znakomitym pośrednikiem w rozmowach na temat filozofii. Eksperyment myślowy jest tym, co łączy te dwa elementy. Używanie eksperymentów myślowych jest charakterystyczne dla filozofii, a wiele opowieści i filmów *science fiction* jest po prostu zrobionymi na wielką skalę, wyjątkowo żywymi eksperymentami myślowymi.

**Czy uważasz się bardziej za uprawiającego literaturę piękną filozofa, czy za filozofującego pisarza?**

To zależy, na czym zarabiam więcej pieniędzy w danym roku. Żartuję, oczywiście. Większość mojego pisarstwa solidnie tkwiła w filozofii. To znaczy, że z piętnastu książek, które napisałem (dwie są w druku i wyjdą na końcu tego roku lub na początku przyszłego), dziesięć było prostolinijnymi monografiami badań filozoficznych. Dwie były autobiografiami (wspomnieniami) z silnym filozoficznym akcentem. Kolejne trzy były popularnymi książkami filozoficznymi. Opierając się na tych dowodach, muszę przyznać, że jestem filozofem.

**Od filozofa oczekujemy często, że będzie wnikliwym obserwatorem otaczającej nas rzeczywistości. Jakie jest Twoje zdanie na temat całego powszechnego poruszenia, które wywoływane jest obecnie przez hasło „kryzys”? Czy świadczy ono bardziej o niepokojącej naturze pewnych prawdziwie niepokojących zdarzeń, czy też raczej o stanie ducha (świadomości) typowego przedstawiciela świata Zachodu?**

Pojęcie kryzysu podnoszone jest dziś w tak wielu kontekstach – ekonomicznym, ochrony środowiska, duchowym, moralnym i tak dalej – że stało się bezwartościową walutą. Jeśli by zamienić rozmowę o kryzysie na rozmowę o głównych problemach, z którymi ludzkość musi zmierzyć się w następnym stuleciu, jestem całkiem przekonany, że to problemy związane ze środowiskiem będą prowadzić do następnych. U źródła tego wszystkiego znajdują się oczywiście niemożliwe do utrzymania rozmiary ludzkiej populacji.

**Jakie jest miejsce filozofii w świecie galopujących nauk empirycznych? Czy filozofowie są współcześnie potrzebni?**

Czy nauki szczegółowe rozwiązały jakikolwiek wielki filozoficzny problem? Co jest naturą dobra i zła? Czym jest sprawiedliwość? Czym jest wiedza? Czym są przedmioty? Czym są zdarzenia? Co to jest intencjonalność? Czym jest znaczenie? Nawet problemy zdające się możliwymi do rozwiązania drogą empiryczną – natura świadomości dostarcza prostego przykładu – opierają się tego rodzaju metodom. Badania nad fMRI, mogące pokazać nam korelaty stanów umysłowych, nie są w stanie dokładnie wyjaśnić, jak te stany są tworzone poprzez aktywność mózgu. Nawet jeśli uwzględni się to w dyskusji, kończy się ona na dalszych filozoficznych pytaniach takich jak: Czym jest wyjaśnianie? Co stanowi adekwatne wyjaśnienie zdarzenia?

Oczywiście, nie można dyskutować z faktem, że znajomość badań empirycznych jest przydatna. Problemy filozoficzne nie mogą jednak być ogólnie rozwiązane



tylko dzięki nim, gdyż zawierają one po części pytanie o to, jak należy interpretować wyniki. Oznacza to w rezultacie pracę nad tym, jak owe wyniki są ustrukturyzowane i zorganizowane pojęciowo.

### **Jak ogólnie oceniasz kondycję współczesnej filozofii?**

Dzieje się wiele ciekawych rzeczy. Im jednak jestem starszy, tym bardziej zaściankowa, zbędnie techniczna i nieciekawa wydaje mi się spora ich część. Jest to niepokojące, gdyż przytrafia się to wielu starszym filozofom i może być to bardziej oznaką mojego upadku niż upadku filozofii. Albo pogorszeniu ulega duża część filozofii, albo ja (lub, logicznie rzecz biorąc, zarówno jedno, jak i drugie!).

**Współczesna filozofia ze swoim podziałem na filozofię kontynentalną i analityczną bardzo polaryzuje osoby z wykształceniem lub zainteresowaniami filozoficznymi. Czytając Twoje prace, można dojść do wniosku, że wyłamują się one z tego utartego podziału – z jednej strony wiele w nich rozważań pozostających w duchu filozofii analitycznej, z drugiej – bardzo liczne inspiracje kontynentalne (sam wymieniasz wśród swoich inspiracji Nietzschego, Camusa, Heideggera). Jakbyś usytuował swoje dociekania i badania filozoficzne na mapie współczesnej filozofii?**

Tak, staram się wyłamać lub być może nie zwracać zwyczajnie uwagi na ten podział. Pomysł, że jedna połowa filozoficznego świata może ignorować to, co dzieje się w drugiej, uważam za bardzo niemądry. Mój filozoficzny trening był solidnie osadzony w tak zwanej tradycji analitycznej. Przyпускаjąc też, że da się wyraźnie wyczuć, iż piszę w analityczny sposób (przynajmniej w moich profesjonalnych pracach filozoficznych). Niektóre z moich największych inspiracji wywodziły się jednak z tak zwanej tradycji kontynentalnej – w szczególności na kształtowanie mej myśli miała wpływ tradycja fenomenologiczna. Z tej tradycji wywodzi się kilka naprawdę wielkich koncepcji dwudziestego wieku. Pracuję pośród tej tradycji oraz na tych koncepcjach, ale, jak sądzę, drogą analityczną.

Pojęcia „kontynentalna” i „analityczna” nie mają oczywiście większego sensu. Absurdem jest twierdzić, że na przykład Husserl nie jest myślicielem analitycznym. Posługując się jeszcze tylko jednym przykładem, w *Byciu i czasie* znajdujemy całkiem imponujące osiągnięcia analityczne.

**Pora na kilka pytań „branżowych”. W filozofii umysłu, jak sam przyznajesz, znany jesteś jako obrońca koncepcji poznania ucieleśnionego i odbywającego się w środowisku (książka *The Body in Mind*, 1999). Czy nadal uważasz, że podejście to dostarcza nam najlepszego opisu takich zjawisk, jak intencjonalność, świadomość, uczenie się, ogólnie – poznawanie?**

Tak. Jest to dobry przykład połączenia tradycji analitycznej i kontynentalnej, o którym wspominałem w odpowiedzi na poprzednie pytanie. Moje wydanie ucieleśnionego (rozszerzonego) poznania wywodzi się bezpośrednio z analizy intencjonalności. Jest to jednak analiza pasująca o wiele bardziej do pewnych zagadnień tradycji fenomenologicznej, szczególnie noetycznych (noematycznych) ram opracowanych przez Husserla. W przybliżeniu uznaję, że poznanie jest ucieleśnione oraz rozszerzone, ponieważ intencjonalność jest rodzajem aktywności odkrywającej, aktywności, według której świat ukazywany jest podmiotowi jako podpadający pod dany tryb prezentacji – rozciąga się ona często na procesy występujące w mózgu, w świecie oraz szerszym środowisku.

**Swoją przygodę z filozofią, podobnie jak Wittgenstein, rozpoczynalesz od studiów politechnicznych. Czy miało to jakikolwiek wpływ na Twoje badania filozoficzne?**

Tak, również byłem na studiach inżynierskich i także jak w wypadku Wittgensteina było to na Uniwersytecie w Manchesterze. Być może powinienem był później udać się do Cambridge zamiast do Oxfordu. Jaki miało to wpływ na moje późniejsze filozoficzne wybory? Obawiam się, że nie mogę odpowiedzieć, gdyż nie mam porównania. Tak właśnie, nie mam pojęcia, jak wyglądałyby moje dociekania, gdyby przeszłość wyglądała inaczej. Na pierwszy rzut oka, wydaje mi się jednak nieprawdopodobne, by to nieudane podejście do inżynierii miało pozostawić tak duży ślad na moim filozofowaniu.

**Jak wielu współczesnych filozofów uchodzisz za naturalistę. Jak rozumiesz ogólne hasło „naturalizm”? Dlaczego jest to, Twoim zdaniem, najtrafniejsze stanowisko?**

Nie jestem naturalistą. Nie dlatego, że sprzeciwiam się naturalizmowi, po prostu nie uważam tworzenia pojęć w ten sposób za użyteczne. Po pierwsze, naturalizm posiada tak wiele znaczeń, że w rezultacie stanowi źle zdefiniowane pojęcie. Po drugie, nie jest jasne, czemu się on sprzeciwia. Jak wielu określiłoby się jako „supernaturaliści”? Może paru, lecz niewielu.

**Intencjonalność (zdolność do reprezentowania) czy świadomość fenomenalna – które zjawisko jest w Twoim przekonaniu bardziej złożone i frapujące?**

Nie wydaje mi się, żeby można było je rozdzielać. Myślę, że intencjonalność w gruncie rzeczy powinna być interpretowana jako aktywność ujawniająca lub odkrywająca. Świadomość jest rodzajem ujawnienia. Nie zastanawiałbym się więc, które z nich jest bardziej złożone lub fascynujące.

Są dwa rodzaje ujawniania lub odkrywania: przygodny i konstytutywny. Subpersonalne procesy kognitywne ujawniają świat w sposób przygodny, w tym znaczeniu, że zapewniają one fizycznie wystarczające warunki dla świata, aby był w dany sposób odkryty przez podmiot. Na przykład, jeśli teoria widzenia Marra byłaby prawdziwa, pewne procesy, które mają początek w obrazie w siatkówce, a kończą się w trójwymiarowej reprezentacji przedmiotu, byłyby wystarczające, aby świat w pewien sposób ukazał się podmiotowi. Procesy te nie byłyby wystarczające w sensie logicznym. Podmiot mógłby być zombie i tak dalej. Tworzą one jednak fizycznie wystarczający warunek. Świadome doświadczenia ujawniają z drugiej strony świat w sposób konstytutywny, zapewniając logicznie wystarczający warunek, aby ukazać go w dany sposób. Jeśli występuje doświadczenie o szczególnie zjawiskowym charakterze, w ramach pewnego podobieństwa, jest to wtedy logicznie wystarczające dla pewnej części świata, aby przedstawić je w dany sposób (nawet jeśli doświadczenie jest iluzją lub halucynacją). Świadomość jest, w gruncie rzeczy, konstytutywnym ujawnieniem świata i jest rodzajem intencjonalności.

**W swojej książce *The Nature of Consciousness* (2001) bronisz poglądu, że istotą świadomości jest to, że może być ona zarazem aktem doświadczenia i przedmiotem doświadczenia. Jak byś wyjaśnił tę ideę osobom niezaznajomionym ze współczesnym żargonem filozoficznym?**

Mogę myśleć. Mogę również myśleć o moim myśleniu. To znaczy, mogę myśleć, że moja myśl jest niepokojąca, kłopotliwa lub wyzwalająca. Zatem moja myśl może być przedmiotem mojej świadomości – w tym wypadku myśleniem. Lecz w tym samym czasie myślę o mojej myśli. Zatem oprócz bycia przedmiotem, którego jestem świadomy, moja świadomość jest aktem świadomości – aktem bycia świadomym mojej myśli.

Jak wspomniałem w odpowiedzi na poprzednie pytanie, uważam, że intencjonalność jest esencją świadomości. Nie zrozumiemy intencjonalności, patrząc na obiekty świadomości. Intencjonalność kieruje świadomość w stronę przedmiotów. Nie jest tym, na co skierowana jest świadomość – nawet gdy te przedmioty są czymś mentalnym. Aby zrozumieć intencjonalność, musimy zrozumieć świadomość jako akt. Jako akt świadomość jest konstytutywnym ujawnieniem świata. Jest to rodzaj czynności ujawniającej.

**Czy maszyny nauczą się kiedyś myśleć?**

Tak.

**I ostatnie pytanie – jak wspominasz swoją niedawną krótką wizytę w Polsce?**

Wspaniale spędziłem czas. Toruń to piękne miasto. Doceniam gościnność organizatorów Zlotu Filozoficznego, a także to, jak świetnie się spisali, podzuczając mnie do Kadyn na czas na ślub brata mojej żony. Liczę na szybki powrót.